OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Piątek 19 Sierpnia 1932 | Nr. 230

## Hitler szykuje swe bojówki do walki

### Zapowiedź wystąpień na dzień 28 sierpnia

BERLIN (ATE) — „Rhenisch Westhph. Ztg." ogłasza wywiad z Hitlerem, który oświadczył, iż ostatnie konferencje z kanclerzem Rzeszy i prezydentem Hindenburgiem wykazały obawę odpowiedzialności u kanclerza, który usiłował przerzucić cały ciężar odpowiedzialności z samego siebie na prezydenta Rzeszy.

Hitler stwierdza, iż nie przyjeżdżał do Berlina z własnej inicjatywy, lecz został wezwany na rokowania. Przed ruchem hitlerowskim stoi po zerwaniu rokowań z rządem Rzeszy droga do walki o władzę. Jakie metody stosować będą narodowi socjaliści? Zależy to od tego, jaką bronią walczyć będą nasi przeciwnicy. W każdym razie muszę położyć kres czekistowskim metodom teroru, którymi walczą komuniści z narodowymi socjalistami.

Hitler stwierdza, iż rozbicie rokowań z rządem Rzeszy nie pozostanie bez wpływu na nastroje polityczne ludności wobec ruchu narodowo - socjalistycznego. Socjal - demokraci i komuniści widząc, iż hitlerowcy nie chcą się sprzymierzać z rządem — zrozumieją, szlachetne pobudki, któremi kierowali się narodowi socjaliści i ich wódz. Stronnictwa burżuazyjne zrozumieją iż my, narodowi socjaliści, potępiamy politykę słabości i sojuszów, i chcemy pełni władzy dla siebie.

BERLIN (ATE) — Dowódca bojówek hitlerowskich na okręg Berlin i Brandenburgja hr. Helldorf wydał rozkaz, aby oddziałom szturmowym udzielić aż do dnia 25-go sierpnia jak najdalej idących ułatwień urlopowych, gdyż po tym dniu obowiązywać będzie surowy zakaz udzielania urlopów.

Rozporządzenie to wskazuje na to, że kierownictwo partji hitlerowskiej zaabsorbowane obecnie opracowaniem dakładnego planu działania w związku z wydarzeniami ostatniemi w dziedzinie polityki wewnętrznej kraju zamierza przystąpić od dnia 28 sierpnia do intensywniejszego działania, które z pewnością rozpęta nowe poważne zaniepokojenie wśród życia publicznego Rzeszy.

BERLIN, (tel. wł.). — Wczoraj ukazał się komunikat partji hitlerowskiej o przebiegu konferencji między prezydentem Rzeszy, a Hitlerem. Komunikat zaprzecza, jakoby Hitler żądał nietylko kierownictwa gabinetu, ale również całkowitej władzy w kraju. Dalej bronią się hitlerowcy przed zarzutem złamania danego słowa, że będą tolerować rząd von Papena.

## Ważą się losy praw pracowniczych

### Zakłady Ubezpieczeń radzą nad sprawą obniżki świadczeń społecznych

W końcu bieżącego miesiąca odbędzie się w Warszawie nadzwyczajne posiedzenie Rady zarządzającej związku zakładów ubezpieczeń pracowników umysłowych.

Przedmiotem narad będą uchwały komisji zarządzającej ZUPU warszawskiego. dotyczące podwyższenia składek pracowniczych o 2 proc. i obniżenie świadczeń dla berobotnych pracowników umysłowych o 10 proc. Do tej pory nie jest wiadome, jakie stanowisko zajmą przedstawiciele trzech innych zakładów, a mianowicie poznańskiego, lwowskiego i śląskiego

## „Dzień bicia Polaków"

### Zbrodniczy napad szturmówek hitlerowskich na ludność polską w Prusach Wschodnich

We wsi Słomsk w powiecie złotowskim hitlerowcy napadli na miejscową ludność polską. Jak wskazuje dochodzenie napad został wykonany wedle z góry ułożonego planu. Nocą przybyli do wsi autami ciężarowemi z Lipki i Złotowa szturmowcy, którzy rozpoczęli poszukiwania za ofiarami. Zdemolowali zabudowania miejscowych gospodarzy, dotkliwie poturbowali kilku Polaków.

Na zabawie straży ogniowej w Głowsku, hitlerowcy wprost oświadczyli, że dziś jest dzień bicia Polaków. Napastnicy chcieli urządzić również napad na prezesa Związku Polaków w Niemczech, który mieszka we wsi Zakrzew. Policja jednak nie dopuściła do urzeczywistnienia tego zamiaru. Ze stu hitlerowców, którzy brali udział w napadzie na bezbronną ludność polską, zostało dotychczas aresztowanych zaledwie 10-ciu.

## Wykrycie wielkiego sprzysiężenia w Japonji

### Spiskowcy chcieli zamordować premjera

LONDYN (ATE) — Z Tokio donoszą urzędowo, iż policja wpadła na ślad wielkiego spisku, który miał na celu zamordowanie premjera japońskiego oraz ministra spraw wewnętrznych i finansów.

Dotychczas aresztowano 14 osób. Przywódca spiskowców Ima Mati należy, jak ustaliło śledztwo do grupy, z której polecenia zamordowano niedawno premjera Inukai. Spiskowcy mieli rzekomo utrzymywać bliskie stosunki z całym szeregiem wybitnych osobistości japońskiego życia publicznego, które ich zaopatrywały w środki materjalne.

## Straszna katastrofa lotnicza

PRAGA (PAT) — Wczoraj po południu w czasie lotów dla publiczności, urządzanych z okazji „dnia lotniczego" Ligi lotniczej im. Masaryka w Lovisicach doszło do katastrofy.

Jeden z samolotów wpadł w korkociąg i uderzył z całą siłą o ziemię. Wszyscy pasażerowie w liczbie 4-ech zabili się na miejscu, pilot jest ciężko ranny. Równocześnie odbywał się „dzień lotniczy" w Jemnicy na Morawach, gdzie w czasie lotów dla publiczności doszło również do katastrofy, która pociągnęła za sobą dwa wypadki śmiertelne i ciężkie poranienie pilota.

## Syn cesarza Franciszka Józefa zamordowany

### Kochanka poderżnęła mu gardło brzytwą

PARYŻ (ATE) — Wczoraj w godzinach popołudniowych policja paryska została zaalarmowana wiadomością, o zamordowaniu w jednym z hotelów paryskich, starszego osobnika, lat 62, który w książce hotelowej zapisany był jako ks. Edgar Bourbon.

Morderczynią księcia okazała się jego przyjaciółka, Candalierre Brau - Solar, która w toku śledztwa zeznała, że popełniła zabójstwo w obronie własnej. Śledztwo jednak wykazało, że morderstwa dokonano z premedytacją w czasie snu denata, przez podcięcie mu gardła jego własną brzytwą.

Poselstwo austrjackie powiadomione o morderstwie nadesłało oświadczenie, że ks. Bourbon nie jest synem Franciszka Józefa, lecz znanym międzynarodowym oszustem. Natomiast śledztwo, przeprowadzone przez policję, dało wręcz przeciwne wyniki.

Podczas przeszukiwania ubrania zamordowanego ks. Bourbona - Este, znaleziono legitymację, zawierającą następujące dane: książe Edgar de Bourbon, syn X... i Alicji, urodzonej w Runkelstein (Austrja) 19-go listopada 1870 roku, bez zawodu. Znaleziono przy nim również złotą bransoletkę oraz pierścień z herbem austrjackiej rodziny cesarskiej. Posiadał on przy sobie liczne wycinki z gazet, opisujące przebieg procesu Gorgułowa.

Przesłuchana morderczyni Candalierre Brau - Solar zeznała, że ks. de Bourbon poznała przed 10 laty w Barcelonie, gdzie bawiła z mężem i synem. Opuściła rodzinę i udała się za nim do Francji. Był on zrujnowany wskutek rewolucji austrjackiej i odczuwał bardzo często brak pieniędzy. Candaliere Brau - Solar sprzedała swą posiadłość w Hiszpanji, aby przyjść księciu z pomocą. Książę otrzymywał również pomoc od syna swego Rudolfa, zamieszkałego w Cleveland. Od dwóch lat, gdy wszystkie środki pieniężne wyczerpały się, książę de Bourbon żył na koszt swych przyjaciół paryskich.

Jeden z nich, architekt Guillaume Prevot złożył następujące zeznanie:

Ks. Edgar figuruje w księgach stanu cywilnego, jako syn ks. Albrechta Habsburskiego oraz księżniczki Alicji Bourbon, siostry arcyksiężny austrjackiej Blanche. W rzeczywistości był synem cesarza Franciszka Józefa i ks. Alicji Bourbońskiej, która miała wówczas 18 lat. Przy urodzeniu syna księżniczka zmarła. Przed śmiercią jednak na żądanie Franciszka Józefa, arcyksiążę Albrecht Habsburg, wuj cesarza, zaślubił księżniczkę Alicję. Syn jej otrzymał imię Edgara ks. Bourbon - Est oraz tytuł arcyksięcia austrjackiego. Cesarz Franciszek Józef umieścił go jako 10-letniego chłopca w szkole kadetów marynarki, skąd wyszedł ze stopniem oficerskim. Wkrótce potem otrzymał nominację na dowódcę jednego z pułków. Książę Edgar odbył szereg podróży, znał wszystkie kraje świata, mówił i pisał biegle 8-ma językami. W Paryżu ożenił się z córką amerykańskiego attache wojskowego. Małżeństwu z nią sprzeciwiał się cesarz Franciszek Józef i za karę odebrał tytuł arcyksięcia austrjackiego, pozostawiając jedynie nazwisko ks. de Bourbon. W tym czasie ks. Edgar de Bourbon miał zostać regentem Albanji. Podczas wojny księcia mianowano generałem i wysłano na front wschodni. Syn księcia, hr. Tasche zamieszkuje w Ameryce.

## Nowy komisarz rządu w Gdyni

Inspektor ministerjalny w Gdyni Seweryn Czerwiński, z powodu wyjazdu komisarza rządu w Gdyni p. Zygmunta Zabierzowskiego na urlop, poruczone ma kierownictwo komisarjatu rządu w Gdyni aż do dalszych zarządzeń. (PAT).

## GIEŁDA

Obroty mniej, niż średnie. Dolar — 8.90 i trzy czwarte, rubel złoty 4.69.

## 4 śmiertelne wypadki w górach

WIEDEŃ (ATE) — W Alpach tyrolskich w ubiegłą niedzielę i poniedziałek zanotowano aż cztery śmiertelne wypadki. Dwie kobiety turystki zginęły w górach: jedna spadła w przepaść, drugą zabiły staczające się kamienie. Dwóch studentów z Insbrucku spadło w przepaść. Pogotowie alpejskie odnalazło zniekształcone zwłoki. W odludnej miejscowości górskiej znaleziono wczoraj przypadkiem szkielet turysty, który spadł w przepaść w r. 1925

## Olbrzymi pożar w pow. nowotarskim

KRAKÓW (PAT) — Wczoraj w godzinach wieczornych, w Szaflarach, powiatu nowotarskiego powstał olbrzymi pożar, który zniszczył doszczętnie 59 gospodarstw, w tem 130 budynków.

Rozszerzaniu się ognia sprzyjał wiatr, skupienie zabudowań, krytych słomą lub gontem oraz brak wody i narzędzi ratowniczych.

W akcji ratowniczej brało udział 14 oddziałów straży ogniowej. Pożar powstał wskutek wadliwej budowy pieca w jednym z domów.

Straty przywyższają 500 tysięcy złotych.

## SKRÓTY

Donoszą z Chicago (Stany Zjedn.) ż tutejsza kolonja polska zebrała przeszło 5000 dolarów na samolot Stanisława Hausnera. Aparat został już zamówiony. Hausner planuje lot do Polski w pierwszej połowie października

×

Kongres C. I. E. (Międzynarodowa Konfederacja Studentów) przyjął wczoraj jednogłośnie polski projekt reorganizacji konfederacji. Kongres na wniosek angielski przez aklamację obrał na prezesa konfederacji na następny kongres w Wenecji Polaka, Jana Pożarskiego.

×

Więzienie wojskowe w Madrycie jest przepełnione. Wśród aresztowanych znajduje się 20 generałów, admirał i 2 oficerów. Inni wyżsi oficerowie z powodu braku miejsca zostali osadzeni w więzieniu karnem. Aresztowania w całej Hiszpanii trwają. W Grenadzie wybuchł strajk generalny.

×

Z powodu długotrwałych upałów i suszy panuje w całej Rosji klęska pożarów. Moskiewski komitet wykonawczy zakazał aż do odwołania polowania z bronią palną. Władze lokalne zakazały palenia papierosów w lasach i na skoszonych łąkach.

# Zbrodnia w piwnicy

## 5-letnia Krysia padła ofiarą zwyrodnialca

Zbyt często powtarzające się ostatniemi czasy sprawy napastowań nieletnich dziewcząt i czynów niemoralnych, znajdują swój wyraz w surowych wyrokach sądowych, karzących uwodzicieli, nieraz ludzi żonatych i rodzinnych, a opętanych w spóźnionym wieku pożądaniem cielesnem.

Z pośród charakterystycznych procesów o praktyki lubieżne z uczenicami, mamy do zanotowania wypadek, jaki wydarzył się z 5-letnią zaledwie Krysią S. w piwnicy pewnego domu przy ulicy Wileńskiej na Pradze.

Mała Krysia, pieszczoszek matki i pupilka całej kamienicy, kilkakrotnie przychodziła z podwórza do mieszkania prosić, by matka pozwoliła jej wziąć kilka groszy na cukierki od Władysława Kalinowskiego, który ją stale o to nagabuje i każe nazywać „wujkiem".

Jej matka zdziwiona przypływem czułości Kalinowskiego, lecz nie podejrzewając jeszcze nic złego, zgodziła się. Otrzymawszy zezwolenie matki, dziecko znikło na przeciąg 15 minut; poczem wróciło bardzo zapłakane, skarżąc się, że ją wszystko boli i że zrobił jej to Kalinowski.

— Gdzie to się stało? — pyta matka, załamując ręce.

— A w piwnicy, — odpowiada mała Krysia przez łzy.

Czemprędzej pobiegło tam parę osób. Właśnie natknęły się one na wychodzącego szybko i poprawiającego sobie ubranie Kalinowskiego. Zatrzymali go.

— Dokąd to, amancie? — indagują go lokatorzy.

— Puśćcie mnie, — woła cały zmieszany amator odwiedzin piwnicy. — bo śpieszę się do odpowiedzialnej pracy, której niewolno mi opuścić, ani się spóźnić.

— Poczkaj bratku, masz czas, przedtem złożysz wizytę w komisarjacie. A teraz mów, coś robił w piwnicy?

— Upadła mi tam dwuzłotówka, poszedłem szukać. Moneta wyleciała mi wówczas, jak dawałem Krysi 10 groszy na cukierki.

— Aha! A cóżeś robił w piwnicy z dzieckiem?

— Ja nic nie wiem, nic nie robiłem. Ona była w piwnicy, zanim ja zeszedłem nadół po schodach. Wróciłem się jeszcze po zapałki, bo tam było ciemno i wtedy już jej nie zastałem. Pewno zdążyła już wyjść, mijając się ze mną.

— A dlaczego dziecko jest za płakane? — oburzali się nadal dobrzy ludzie, prowadząc szczegółowe badanie przed przyjściem posterunkowego na miejsce skandalu.

— Co wy odemnie chcecie? Jestem zdenerwowany. Wynosiłem ją z piwnicy na rękach i będąc trochę podchmielony, widocznie ścisnąłem ją mocno...

Nie dano mu już dokończyć. Posypały się przekleństwa i wyzwiska.

— Świnia, zbereźnik, hańbiciel... Ściskał maleńkie dziecko, złodziej... A nie wstyd ci Boga i ludzi!...

Dalsze rozmówki przerwało nadejście policjanta. Kalinowski powędrował za kraty.

Podczas rozprawy, 48-letni oskarżony zapierał się wszystkiego. Kulminacyjnym momentem, było przesłuchanie przed sądem maleńkiej Krysi, która w dziecięcym wieku padła ofiarą deprawatora. Dziewczynka wprowadzona na salę sądową za rączkę przez woźnego, opowiedziała o wypadku bardzo szczegółowo, z pamięcią i bardzo serjo.

Zeznaniom jej przysłuchiwała się z uwagą, biegła lekarka dziecięca, dr. Rozenblumowa, która podtrzymywała ważność oskarżenia.

Wyjaśniła ona sędziemu, że pokrzywdzona jest dzieckiem bardzo inteligentnem, wcale niełatwo poddaje się sugestji, nie fantazjuje i że musiała istotnie mieć takie przeżycie.

Pod koniec rozprawy zgłosili się świadkowie, którzy wyciągali Kalinowskiego z piwnicy. Krył się przed nimi, kucnąwszy pod ścianą, a schwytany za kołnierz, skamłał i prosił, żeby go nie gubili, a on wszystko wynagrodzi. Wsunął nawet św. Czyżewskiemu banknot do ręki. W momencie prowadzenia do komisarjatu, wyrywał się i staczał formalną walkę z eskortą, usiłując wypchnąć prześladowców swych z tramwaju.

W obliczu zebranego materjału dowodowego, sąd uznał Kalinowskiego winnym czynu hańbiącego. Z jednej strony, wziąwszy to jako okoliczność obciążającą, wysoką krzywdę wyrządzoną małej Krysi, na której wyobraźni fakt ten zaciąży, oraz szkodę społeczną, jaką wyrządza tego rodzaju przestępstwo. Z drugiej strony, — wiek oskarżonego, niekaralność, skłoniły sąd do wymierzenia jako kary, sześciu miesięcy więzienia.

# RADJO

## ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.45 Muzyka z płyt gramofonowych. 15.10 Arje. 15.35 Muzyka lekka i taneczna. 16.40 „Wśród książek". 17.00 Koncert solistów. 18.00 Stulecie „Ksiąg Narodu i pielgrzymstwa polskiego" — Mickiewicza. — wygł. p. Wł. Arcimowicz (Tr. z Wilna). 18.20 Muzyka lekka i taneczna. 19.15 Rozmaitości. 19.35 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Muzyka lekka. 21.20 Słuchowisko p. t. „Judasz" — fragm. z dramatu K. Huberta Rostworowskiego (Tr. z Krakowa). 22.00 Muzyka taneczna. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Dalszy ciąg muzyki.

# Nowa linja lotnicza

## połączy Warszawę, Wilno, Tallin i Rygę

Wczoraj o godz. 9-ej rano w warszawskim porcie lotniczym odbyła się uroczystość otwarcia linji lotniczej na szlaku Warszawa — Wilno — Ryga — Tallin. Port lotniczy przybrał wygląd odświętny. Bramy portu, hangary i budynki ubrano flagami polskiemi, łotewskiemi i estońskiemi. Na polu wzlotów ustawiono samoloty, przygotowane do lotu inauguracyjnego.

Są to trzymotorowe Fokkery, wykonane rękami polskich robotników z surowców polskich. Mieszczą one 10 osób, w tem dwie osoby załogi, rozwijając przeciętną szybkość 160 klm. na godzinę.

Przed samolotami na dwóch słupach, udekorowanych zielenią oraz flagami 3-ch państw, które od dziś połączone będą komunikacją lotniczą, powiewa taśma o barwach narodowych tych trzech państw, której przecięcie zainauguruje otwarcie linji.

Uroczystość zaszczycił swoją obecnością P. Prezydent Rzplitej, przedstawiciele rządu z premjerem Prystorem na czele, marszałek Świtalski, senator Raczkiewicz, oraz przedstawiciele dyplomatyczni Estonji i Łotwy.

Pan Prezydent Rzplitej po wysłuchaniu okolicznościowych przemówień odebrał z rąk dyrektora kancelarji cywilnej swe pisma odręczne do prezydentów republiki łotewskiej i estońskiej i wręczył je dyrektorowi „Lotu" p. inż. Makowskiemu, celem przewiezienia ich pierwszym samolotem.

O godz. 10-ej Pan Prezydent przeciął taśmę, zamykającą drogę samolotom, dokonując tem samem otwarcia nowej linji.

Punktualnie o godz. 10 rano, zgodnie z rozkładem, samolot wystartował i po okrążeniu lotniska skierował się na wschód. Wślad za nim podążyły dwa dalsze samoloty, „eskortujące" pierwszą maszynę, wiozącą pierwszych pasażerów z Polski do Łotwy i Estonji na lotniczym szlaku komunikacyjnym.

*

Nowa linja lotnicza do Wilna, Rygi i Tallina, stanowi ważne ogniwo w sieci polskiej komunikacji lotniczej.

Dzięki nowemu połączeniu powstał olbrzymi gościniec tranzytowy, biegnący przez polskie przestworza od krajów północno bałtyckich, aż do Morza Czarnego i Egejskiego. Na szlaku tym samoloty polskie przelatywać będą drogę ponad Estonją, Łotwą, Rumunją, Bułgarją i Grecją na przestrzeni około 3.000 km., stanowiącej najkrótszy trakt komunikacyjny dla przewozu pasażerów, poczty i towarów.

Z okazji otwarcia linji Ministerstwo poczt i telegrafów wydało polecenie, aby wszystkie listy, wysłane pierwszym samolotem z Warszawy do Wilna, Rygi i Tallina, oraz z Wilna do Rygi i Tallina, oznaczono specjalnym stemplem: „Pierwszy lot pocztowy Warszawa — Wilno—Ryga — Tallin". Listy takie będą miały dużą wartość pamiątkową, w szczególności zaś cenne będą dla filatelistów.

# Dozorca więzienny na czele bandy fałszerzy pieniędzy

Przed sądem okręgowym w Sosnowcu, staje od lat 7 poszukiwany przywódca bandy fałszerzy pieniędzy, grasującej w Polsce od 1925 roku, 35-letni Józef Tłustowski, rodem z Poznania.

Przybył on w roku 1925 do Sosnowca i przy pomocy byłego dozorcy będzińskiego więzienia zorganizował bandę, która puszczała w obieg fałszywe dolary i banknoty 50-cio złotowe na terenie całego państwa. Rozprawa przeciwko fałszerzowi i członkom jego bandy odbyła się przed kilku laty i zakończona została wyrokiem skazującym.

# Wesoły Kącik



**WĘDZONA KIEŁBASA**

Najlepszy sposób domowego wędzenia kiełbasy.



Po wczorajszym koncercie skrzypka Rzępoły wszyscy goście winszowali siwemu dziadkowi tego artysty.

— Dlaczego akurat dziadkowi?

— Winszowali mu, że jest głuchy.



Cierpiący na otłuszczenie fabrykant zwraca się do lekarza z prośbą o radę, co czynić, aby schudnąć.

— Niech pan zapyta o to swe ich robotników — odpowiada złośliwy lekarz.

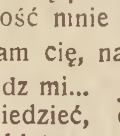


Posażna panna do narzeczonego:

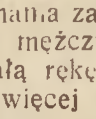
— Janek, ale powiedz mi z ręką na sercu całą prawdę. Okropna niepewność mnie gryzie...

— Słucham cię, najdroższa.

— Powiedz mi... Ja chcę koniecznie wiedzieć, czy jestem pierwszą kobietą, w czyjej forsie zakochałeś się?



— Moja mama zawsze mi mówiła: pokaż mężczyźnie palec, a zechce całą rękę. Jakaż to blaga!.. Ile więcej niż palec ja już mężczyznom pokazywałam, a mojej ręki żaden nie chce.



— Ale nerwus z tego Pipmana!

— Dlaczego?

— Widziałem go wczoraj na peronie. Spóźnił się na pociąg o kwadrans, a martwił się, jakby się spóźnił o godzinę!

**Kup dzisiejszy numer „Wesołych Wiadomości"**

Cena 10 groszy.

# Partykularz

Brak szczerości,
wszelki zanik uczciwości
w myśleniu.
W stanowisku, „pochodzeniu"
wszystko widzą!...
Szydzą
jeden z drugiego —
do tego
plotkują aż miło!
A zaś całą tę zgniłą atmosferę.
pielęgnują, jak cholerę (?)
Bo u nas
mikroby
wszelkiej choroby
pielęgnuje się z rozkoszą...
W partykularzu roznoszą
je zarażeni chorobą łgarstwa,
głupoty!
plotkarstwa,
Owe, te partykularskie mikroby
ciemnoty,
co mają w sobie łgarstwa, plotki minę,
tępić należy, jak Heine - Medine!...

Servus.

# List do Redakcji

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy list treści następującej:

„A kto chce rozkoszy użyć" — niech po dwóch dniach świąt przejedzie się którąkolwiek naszą linją kolejową. Wsiadam w poniedziałek 15 b. m. do wagonu pociągu bydgoskiego w Aleksandrowie, o g. 18. W przedziale 7 osobowym — osób 14. Ścisk, tłok, upał, — tak dojeżdżamy do Kutna. W Kutnie „przesiadka". Znowu ścisk, upał, tłok, wyrywanie sobie miejsc, głosy w rodzaju: „ Co się pan tak pchasz!", Czy pan stwo są bydło!", „Panie, bo ja mam stosunki!" i t. d. Zawiadowca, konduktorzy i inni p. p. kolejarze patrzą na to z filozoficznym spokojem: o doczepieniu nowych wagonów nikt nie myśli: jakoś się tu upcha! No i upchało się, publiczność stoi, siedzi, wiesza się na stopniach, jak za najlepszych czasów wojennych. Ruszamy.

O kilka kilometrów za Kutnem zapala się oś wagonu. Stoimy. Okazuje się, że w pociągu niema mechanika, ten i ów z publiczności radzi, konduktorzy coś tam majstrują. Wreszcie ruszamy ze strachem. Mówi się o możności wykolejenia, pożaru, woń spalenizny napełnia wagon. Na stacjach tłumy pasażerów tak liczne, że o „upchaniu się" nie ma mowy. Zostają. My jedziemy i wreszcie dojeżdżamy zmiętoszeni, zdenerwowani, wyczerpani.

A prawda! Konduktorzy w jednym tylko kierunku działali z całą energją: pilnowali, ażeby pasażerowie III klasy nie stawali w kurytarzach drugiej. Porządek musi być, niech się „upychają!".

To była jedyna forma ingerencji władz kolejowych...

Z. S.

# NAPIĘTNOWANA

## Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej Kobiety

Marski wdał się z synem w bardzo szczegółowe omówienie swoich argumentów, lecz syn zbijał je punkt za punktem. Raz jeszcze najdokładniej wyjaśnił wszelkie wątpliwości i dowiódł z całą pewnością, że przyczyną wszystkich nieszczęść Łazarskiej były jedynie wyziewy trujące z huty wapienej. Zapytał ojca wreszcie:

— Czy udało mi się nareszcie cię przekonać?

— Nie — odparł Marski z tępym uporem.

Twarz Rysia pokryła się bladością, Marski zaś rzekł:

— I wogóle nie mam pojęcia, poco się grzebiesz w sprawie dawno zapomnianej.

— Robię to dla ciebie, ojcze. Chcę cię uchronić od wyrzutów sumienia.

— Jakich?

— Boś ty bardzo dobrze wiedział, że to czad!...

— Rysiu, jak śmiesz? — ryknął Marski.

— Bo wiem, że mam rację.

— Więc dlaczego mówisz półsłówkami? Powiedz odrazu, że w całej sprawie Łazarskiej jest tylko jeden winowajca, jeden zbrodniarz, mianowicie ja...

— Niestety, tak właśnie jest. To ty, ojcze, to ty...

Marski padł na fotel. Otarł pot z czoła. Nadeszła wreszcie ta chwila, której tak się lękał przez długie lata.

Szepnął:

— Jak mogłeś, Rysiu, pomyśleć nawet coś podobnego o mnie? O twoim ojcu, co cię tak kocha...

— Owszem, twierdzę, że w pierwszej chwili działałeś w dobrej wierze...

— A widzisz, więc jednak musisz mi to przyznać...

— Tak, ale potem zaraz nastąpił wypadek z Gońskim. Był jeszcze czas na zmianę zdania. I drżę na myśl, coby się stało, gdyby nie doszło do ułaskawienia. Łazarska skończyłaby śmiercią haniebną, jak najgorsza zbrodniarka. Dlaczego nie zwróciłeś uwagi władz sądowych na to, coś dostrzegł?

— Dlatego, że te odkrycia bynajmniej nie zmieniły mojego poglądu na sprawę.

— To niemożliwe.

— A jednak tak było. Spełniłem mój obowiązek i miałem spokój.

— Przeciwnie. Kto mówi o obowiązku, gdy ma pewne wątpliwości, ten popełnia... bluźnierstwo.

Marski już nie śmiał spojrzeć w oczy syna, który mówił dalej:

— Mogłeś nawet, skoro już Goński włamał się do dworku, przekonać się na sobie o sile tych wyziewów...

Marski podniósł głowę. Błysnęła mu jakby iskierka nadziei. Rzekł:

— Uczyniłem to.

— I co? Co stwierdziłeś?

— Nic.

— Jakto? Nie czułeś żadnych duszności?

— Nie.

— A huta wapienna była wtedy czynna?

— Tak.

Ryś wziął obie ręce ojca w swe dłonie i rzekł z uroczystą powagą:

— Ojcze, kłamiesz!

Marski wstał i zataczając się ku drzwiom, powiedział:

— Mam tego wreszcie dość! Przebrała się miarka! Nie pozwolę się tak lżyć dłużej!

— Ojcze, masz wielkie zadanie do spełnienia.

— Jesteś warjatem albo bliskim obłędu. Kto ci tak rozum odebrał?

— Ojcze, popełniono wielką zbrodnię.

— Jeżeli chcesz mnie o nią oskarżyć, idź do prokuratora!

— Dlaczego ojciec zwala na mnie to co sam powinien uczynić?

— Właśnie dlatego, że nie uważam tego za swój obowiązek.

— Ojcze, opamiętaj się. Popełniłeś ciężki grzech.

— Milcz! Nie pozwolę, abyś do mnie przemawiał takim tonem!

— Ojcze, popełniłeś straszliwą omyłkę...

— Nieprawda!

— I uczyniłeś to z całą świadomością. Wiedziałeś bardzo dobrze, jak rzeczy stoją, i gdy stanąłeś w obliczu obowiązku powiedzenia całej prawdy, stchórzyłeś...

— Nigdy nie lękałem się spełnienia mego obowiązku.

— Bałeś się... Stchórzyłeś...

— Rysiu! Milcz! Bo...

I z oczami nabiegłemi krwią zamachnął się na syna.

Ryś pobladł, ale odparł z całym spokojem:

— Uderz, ale ust mi nie zamkniesz. Będę nadal głosił, gdzie prawda i sprawiedliwość.

Marskiemu opadła ręka. Oparł się o ścianę, aby nie paść.

Ryś zaś mówił dalej:

— Bałeś się ogromnego skandalu, jakiby wybuchnął z powodu twego spóźnionego przyznania się do omyłki. Wolałeś więc narazić życie oskarżonej, aby tylko nie narażać swej opinji. Nie myślałeś o tem, jak ciężkie oskarżenie zwaliłeś na matkę, oskarżoną o zatrucie własnego dziecka. Nie myślałeś o tem, że każdy dzień jej męki w murach więziennych obciąża twoje sumienie nowym wyrzutem. Nie rozumiałeś też, że za własnowolne naprawienie omyłki, która każdemu zdarzyć się może, naraziłbyś sobie tylko mydłków i chłystków, a ludzi uczciwych i szlachetnych przeciwnie zyskałbyś znacznie. Śmieliby się z ciebie głupcy. Mądrzy chwaliliby...

Marski przez ten czas ochłonął i przerwał Rysiowi:

— Możebyś wreszcie skończył twoje wielkie przemówienie. Bardzo cię o to proszę. Powtarzam ci raz jeszcze. Jeżeli jesteś tak przekonany o swej słuszności, idź do prokuratora i powiedz mu to. Nie będę miał o to do ciebie żalu. Ja jestem innego zdania, więc nie pójdę. Ty uważasz , że tak jest — idź! To nawet twój... obowiązek...

— Ojcze, błagam cię, idź sam... Przysięgam ci, że jest tak, jak ja mówię...

— Mam dość bezpłodnego gadania z tobą! Wiesz, gdzie jest kancelarja prokuratora. Idź więc tam i powiedz, co masz do powiedzenia. Zarzucasz mi, że nie spełniłem mojego obowiązku. Zobaczymy, jak ty spełnisz swój.

Wyszedł z pokoju, trzasnąwszy drzwiami i zostawiając Rysia, oszołomionego i zrozpaczonego.

W skołatanej głowie plątały mu się myśli:

— Obowiązek... Prokurator...

Wszystkiego się bowiem spodziewał, tylko nie takiego wyniku swej rozmowy z ojcem. Myślał, że będzie tak: albo ojciec wie, że popełnił omyłkę, to rzuci mu się w objęcia ze skruchą, albo nie wie, wtedy wpadnie w straszliwą rozpacz.

Zamiast tego: dziwna oschłość, oziębłość, ironja, cynizm...

I najgorsze — zakończenie: idź i sam powiedz wszystko prokuratorowi...

To ma być niby jego obowiązkiem...

Ale cóż powie prokuratorowi? Przecież rzec będzie mógł tylko jedno: mój ojciec jest wielkim zbrodniarzem.

Czy znajdzie w sobie tyle siły, aby to rzec? Aby w ten sposób wtrącić w piekło udręk starca, który poza nim nikogo nie ma na świecie, starca schorowanego, udręczonego, który go wychował, który go kocha z pewnością gorąco i szczerze!

Przecież ojciec musiał się niemało napracować, aby Ryś skończył szkoły i uniwersytet, zawsze był dobrze ubrany, zawsze przez tyle lat studjów dobrze mieszkał, dosyta jadł, miał zawsze wymarzone warunki do nauki i pełną kiesę na przyjemności. Gdy zaś wreszcie przyszedł okres, gdy ojciec mógłby żądać, aby wzamian syn obecnie nawzajem utrzymywał go, znękanego trudami życiowemi, on, syn, chce go shańbić na stare lata?

Ryś nie przewidział, że stanie na tak tragicznem rozdrożu: albo wydać ojca i splamić nazawsze swoje własne nazwisko, albo milczeć...

Ale, gdy będzie milczał, stanie się wspólnikiem ojca, współzbrodniarzem...

W sercu Rysia wrzała walka zażarta, zaciekła, straszliwa.

Nie mógł się zdecydować. To już chciał biec do prokuratora i wszystko mu powiedzieć, to znów popadał w zadumę, przypominając sobie widok ojca, wymizerowanego, udręczonego, o krwią nabiegłych oczach. A z drugiej strony jednak Krystyna, shańbiona, niewinnie napiętnowana...

Tymczasem z okazji darowania reszty kary Krystynie, gazety znów przypomniały całą sprawę, nie szczędząc ostrych słów pod adresem domniemanej zbrodniarki.

Każdy artykuł był nowym ciosem w serce Rysia.

A jednak myślał sobie: i tak już nie złagodzę 12 lat mąk Łazarskiej, i tak już teraz sprawa pójdzie na wieki w zapomnienie, pocóż ją więc wszczynać nanowo? Ostatecznie wolność odzyskała, może wrócić do dzieci, cóż więc?...

Zarazem wszakże wracała inna myśl:

— Ale czy wolno zostawiać ją pod hańbiącym zarzutem, skoro się wie, że jest niewinna? Przecież to dopiero jest nowa zbrodnia; niemniej okrutna, niż tamta.

Pewnego ranka po bezsennej nocy Ryś nagle zerwał się z łóżka i jak szalony pobiegł w kierunku gmachu sądu.

Po drodze spotkał ojca, o mało go nie przewrócił, ale nie zatrzymał się i pomknął pędem dalej.

**Dalszy ciąg nastąpi.**

DANIEL BACHRACH

# Śladami przestępców

## Sensacyjne pamiętniki

*b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego*

## Fatalne zakończenie romantycznej przygody

— Mam do pana bezwzględne zaufanie i uczynię, co mi pan każe — odpowiedziała.

Po jej odejściu porozumiałem się z naczelnikiem i uzyskałem jego aprobatę. Na środę miałem już przygotowaną kopertę z zapisanemi numerami banknotów. Do koperty włożyłem trzysta marek. Już o godzinie szóstej byłem wraz z dwoma wywiadowcami i jedną wywiadowczynią w Saskim ogrodzie. Oczywiście ulokowaliśmy się w ten sposób, by nie wzbudzić w szantażyście podejrzenia, że jest obserwowany. Wywiadowca wraz z wywiadowczynią usiedli na sąsiedniej ławce i udawali zakochaną parkę, zapominając o całym świecie. Ja z drugim wywiadowcą znajdowałem się w oddaleniu i uważałem na umówiony znak od siedzącej na sąsiedniej ławce pary. Punktualnie o siódmej nadeszła pani X. i usiadła na ławce. Po chwili nieznacznie nachyliła się i położyła pod ławką przygotowaną kopertę, zakrywając ją liśćmi. Posiedziawszy jeszcze chwilę wstała z ławki i szybko odeszła w kierunku Marszałkowskiej.

Minęło pół godziny, lecz nikt się nie zgłaszał po kopertę. Przypuszczałem już, że plan nasz się nie udał i że szantażysta spostrzegł, że jest obserwowany. Nagle zauważyłem zdaleka młodego człowieka spacerującego koło ławki i rozglądającego się na wszystkie strony. Młodzieniec ten po chwili usiadł na ławce, pod którą leżała spreparowana przezemnie koperta i zapalił papierosa. Siedział tak jakś czas. Nie spuszczaliśmy go z oka. Siedząca na sąsiedniej ławce para wywiadowców zauważyła, jak grzebie on trzymaną w ręku laską pod ławką. Wreszcie nieznajomy upuścił laskę na ziemię i razem z laską podniósł i włożył do kieszeni ukryty przez nas list. Posiedziawszy jeszcze chwilkę podniósł się i wolnym krokiem skierował się do wyjścia z ogrodu.

Dałem znak wywiadowcom, by go zatrzymali i sprowadzili do urzędu śledczego, sam zaś wsiadłem do dorożki i pojechałem do biura.

Po upływie kwadransa zameldowano mi o jego sprowadzeniu. W czasie rewizji osobistej, oczywiście znaleziono przy nim kopertę położoną przez panią X. Po porozumieniu się z naczelnikiem postanowiłem go tego wieczoru nie badać, a osadzić przez noc w areszcie. Uczyniliśmy to dlatego, by spędziwszy noc na twardej pryczy i w niebardzo dobranem towarzystwie był następnego dnia bardziej „miękki".

Już o dziewiątej rano następnego dnia zgłosiła się do mnie pani X.

— Cóż słychać panie komisarzu? — zapytała zatrwożona.

— Szantażysta jest już zatrzymany i siedzi w areszcie. Znaleźliśmy przy nim podłożoną przez panią kopertę.

— Ale któż to jest? — pytała zaciekawiona.

— Nie badałem go jeszcze, ale w tej chwili każę go tutaj sprowadzić.

— W takim razie wolałabym odejść. Jest to dla mnie niebardzo przyjemne spotkanie.

— Wprost przeciwnie. Będzie lepiej, jeżeli pani tu pozostanie i zaraz na miejscu załatwimy tę nieprzyjemną historję.

Kazałem sprowadzić zatrzymanego z aresztu.

**Dalszy ciąg nastąpi.**

# KRONIKA KRAKOWA

†

**Adam Wójcicki**

**mistrz rzeźnicki**
**obywatel m. Krakowa,**
**członek Bractwa Kurkowego**

przeżywszy lat 58, po długiej, a ciężkiej chorobie opatrzony św. Sakramentami zasnął w Panu dnia 17 sierpnia 1932 r.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu rakowickim do grobowca rodzinnego nastąpi w piątek, dnia 19 bm. o godz. 5-ej po popołudniu, na który to smutny obrzęd stroskana żona, córki i synowie zapraszają Krewnych, Przyjaciół, Kolegów Zmarłego i Znajomych.

**NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE**

odprawione zostanie w sobotę, dnia 20 bm. o godz. 10.30 rano w kościele Najświętszej Marji Panny.

Czwartek: Agapita.

### Przepowiednie astrologiczne.

Dzień niezdecydowany, to też o ile możliwe, wstrzymywać się od realizacji ważniejszych zamiarów. Dowiemy się dzisiaj ciekawych nowin z areny międzynarodowej. Możliwy większy wypadek w komunikacji. W naturze niepokój i zaburzenia.

Teatr Miejski: „Hulla di Bulla"
Adria: „Madame satan"
Apollo: „Dziecko ulicy"
Promień: „Gabinet dra Caligari"
Sztuka: „Fatalna pomyłka"
Słońce: „Uroda życia"
Świt: „Pat i Patachon"
Uciecha: Szangha ekspres
Wanda: „Mecz bokserski"

### Radjo

G. 12.20 Płyty gram., 12.40 Komunikat meteorol., 12.45 Płyty gram., 15.00 Komunikat gospodarczy, 15.10 Płyty gram., 15.30 Komunikat L. O. P. P., 17.00 Koncert solistów, 18.00 Odczyt, 18.20 Muzyka, 19.15 Rozmaitości, 19.45 „Rzeczy ciekawe", 20.00 Muzyka synagogalna, 21.00 Wiadomości bieżące, 22.40 Wiadomości sportowe, 22.50 Muzyka taneczna.

**Dyżur nocny aptek:**

Rynek 13, Retoryka 1, Lubicz 7, Stradom 6, Karmelicka 9, Brodzińskiego 1.

### Aresztowanie oszusta

Policja aresztowała Stanisława Dźwiga, lat 24, z Łuczanki, powiat Myślenice za usiłowaną sprzedaż bezwartościowego pierścionka jako złotego.

### Oszukańczy agent

Müller Jan, zgłosił do policji, że dnia 13 bm. w godzinach popołudniowych jakiś osobnik, który przedstawiwszy się jako urzędnik Banku Ziemskiego zażądał do kontroli obligacji pożyczek, przy tej sposobności skradł niespostrzeżenie jedną obligację na 100 złotych.

### Nieszczęśliwy wypadek kobiety

Katarzyna Pałkotna, lat 54, wysiadając z tramwaju po stronie Podgórza obok III. Mostu upadła na jezdnię doznając licznych obrażeń na ciele. Wezwany lekarz pogotowia udzielił jej na miejscu pomocy poczem powierzył ją opiece domowej.

### Krwawa bójka ojca z synem

W Krotoszynie w rodzinie piekarza Lisa doszło do nieporozumień na tle stosunków rodzinnych. Sprzeczka przyjęła bardzo gwałtowny obrót. W pewnym momencie ojciec chwycił bagnet i uderzył nim syna w głowę. Uderzenie było niezwykle silne. Bagnet rozciął synowi głowę. Rannemu udzielił pomocy lekarz.

Przeciwko ojcu spisano protokuł. Odpowiadać on będzie przed sądem za ciężkie obrażenie cielesne.

## Skatował matkę, która uratowała mu życie

Kazimierz Tarka zam. na Starym Moście 20 we Warszawie, był postrachem okolicznych mieszkańców. Tarka często się upijał i stojąc przed bramą, bił każdego napotykanego przechodnia.

Wczoraj po powrocie z jednej z licznych libacji Tarka przyszedł do domu w towarzystwie jakiejś „dziewczynki".

Matka awanturnika nie chciała wpuścić do mieszkania przygodnej kochanki swego syna i na tem tle powstała wielka awantura.

Zmęczony wypiciem dużej ilości alkoholu Tarka zasnął a przyprowadzona przez niego niewiasta nocowała w kuchni.

Nad ranem stwierdziła matka Tarki z przerażeniem, że syna jej niema w domu. Po długich gorączkowych poszukiwaniach p. Tarka weszła do pokoju kąpielowego. Oczom jej przedstawił się straszny widok. Syn jej na wpół nieprzytomny wisiał na lampie. Matka zaalarmowała nieznajomą dziewczynkę, która, widząc że kochanek jej popełnił samobójstwo odezwała się: „jak się powiesił, to niech wisi".

Matka jednak uratowała syna, przecinając sznur. Gdy Tarka powrócił do przytomności wpadł znów w szał furjacki i pobił dotkliwie matkę, a z kochanką... udał się na spacer.

## Straszna tragedja dwojga narzeczonych

W Nowej Wsi zamieszkują dwie rodziny: Bergerów przy ul. Miarki 18, oraz Weissów przy ul. 3 Maja 32. Stary Berger, optant niemiecki i fabrykant mebli miał syna, 26-letniego Ryszarda Bergera, który wbrew woli ojca od pewnego czasu w tajemnicy przed ojcem, zaręczony był z 18-letnią pasierbicą Weissów, Małgorzatą Madejówną. Ojciec B., sam będąc bogatym, życzył sobie by syn jego ożenił się z panienką z bogatszego domu. Młodzi ludzie przeszli piekło udręczeń. Nie widząc wreszcie innego wyjścia udał się młody Berger 16 bm. wieczorem do mieszkania narzeczonej, gdzie oboje zażyli jakiejś trucizny, która u B. podziałała odrazu. Berger zmarł na miejscu, wśród strasznych boleści.

Madejówna zażyła widocznie mniejszą dawkę trucizny, gdyż widząc straszne skutki działania trucizny u narzeczonego, przestraszona i ze łzami w oczach wybiegła z domu i zgłosiła o tragedji na posterunku policji. Komendant policji natychmiast wysłał motocykl po lekarza, który jednak stwierdził tylko śmierć.

Madejównę zaś, która zaczęła odczuwać skutki działania trucizny, odstawiono do szpitala, gdzie przepłukano jej żołądek. Istnieje nadzieja utrzymania jej przy życiu, chociaż stan jej jest groźny.

## Kapral zastrzelił żonę poczem popełnił samobójstwo

W Toruniu przy ul. Żeglarskiej rozegrała się krwawa tragedja. W sieni domu dwoma wystrzałami z rewolweru kapral Bronisław Piszcza z dywizjonu pomiarów artylerji, zamordował swoją narzeczoną, 19-letnią Annę Zduńską, bufetową, poczem odebrał sobie życie postrzałem w skroń. Przywołany lekarz pogotowia zastał już tylko ostygłe zwłoki obojga narzeczonych. Na miejsce przybyła policja i żandarmerja, która prowadzi śledztwo. Przyczyną tragedji jak mówią, była zazdrość.

## „Akademja żałobna" po zmarłym złodzieju

Przed paru dniami w dzielnicy Muranowskiej w Warszawie, przejechany został przez samochód znany złodziej, który uciekając po złapaniu go na gorącym uczynku kradzieży wpadł pod wóz.

Złodzieje warszawscy zajęli się pogrzebem swego kolegi, załatwili wszelkie formalności, a nawet wybrali odpowiednie dla miejsce i t. d., zaopiekowali się żoną zmarłego i wogóle całą sprawę załatwili „uczciwie"...

Wczoraj zaś w jednej ze spelunek przy ul. Krochmalnej przy suto zastawionym napojami, jadłami i smakołykami stole — zebrali się koledzy zmarłego.

Była to niejako „akademja żałobna". Kilku mowców „trzymało" mowy.

To był prawdziwy złodziej! mówił jeden.—Toci był „piętak".

Tak mówiono o złodzieju Pejgmanie. I ciągnęłaby się prawdopodobnie ta „uroczystość" do niekończoności, a przynajmniej do późna po północy, gdyby nie nagle zjawienie się policji.

Bractwo od kryminału poblado. Cień zmarłego „doliniarza" włóczył się między obecnemi..

## Nożem kuchennym zasztyletował staruszka

15 bm. około północy powstała kłótnia na tle niesnasek rodzinnych pomiędzy 62-letnim inwalidą górniczym Karolem Bombką w Chropaczowie a 19-letnim synem jego Jerzym B.. stanu wolnego bez zajęcia. W trakcie kłótni Jerzy B. rzucił się z nożem kuchennym na ojca i pchnął go w lewą pierś ponad sercem tak, że ostrze noża utkwiło w płucach.

Wezwany na miejsce wypadku lekarz udzielił ciężko rannemu pierwszej pomocy, poczem polecił odstawić go do szpitala Sp. Brackiej w Król. Hucie. Tam jednak Karol Bombka na skutek odniesionych ran zmarł tegoż dnia w południe. Sprawcę zabójstwa Jerzego Bombkę przytrzymano.

## Tajemnicze skarby na cmentarzu

Przed kilku dniami miejsce Koziegłowy zelektryzowane zostało wieścią o niezwykłych odwiedzinach. W nocy bowiem jacyś nieznani osobnicy zjawili się pod Koziegłowami i widocznie w poszukiwaniu pieniędzy rozkopali teren, w pobliżu cmentarza.

Na miejscu zebrała się masa ciekawych. Było prawie pewnem że tajemniczymi gośmi byli poszukiwacze i to szczęśliwi — pieniędzy. Świadczyło o tem bowiem kilka srebrnych monet niemieckich, znalezionych rzekomo na miejscu.

## Służąca pobiła posterunkowego

W dniu wczorajszym policja przybyła do jednego z podejrzanych osobników, zamieszkałego przy ul. Piastów 10 we Lwowie. W chwili przybycia policji celem dokonania rewizji bawiła w mieszkaniu 25-letnia Jadwiga Mehusz służąca z ul. Balonowej 8. Mehuszówna usiłowała przeszkodzić funkcjonarjuszom policji w urzędowaniu i targnęła się na jednego z policjantów, którego w czasie szamotania się z nim pobiła. Wojowniczą służącą oddano do aresztów policyjnych.

## Zgon Marjana Jednowskiego

We wtorek zmarł w Krakowie po dłuższej chorobie, długoletni artysta i rezyser Teatru Miejskiego im. J. Słowackiego, Marjan Jednowski lat 59. Pogrzeb ś. p. Jednowskiego odbędzie się we czwartek o godz. 3.30 pop.

### Szwagier zabił szwagra

14 bm. około godz. 22.30 w mieszkaniu rest. Franciszka Kwoki, zam. w Rudzicach, powstała kłótnia na tle osobistych porachunków pomiędzy nim a szwagrem jego 42-letnim Czarnulą, również zamieszkałym w Rudzicach. Kwoka chcąc kłótnię zlikwidować, wyprosił szwagra Antoniego Czarnulę z mieszkania, ten jednak na podwórzu począł w dalszym ciągu się awanturować. By zmusić Cz. do opuszczenia zabudowań, Kwoka wyrwał sztachetę z płota i zamierzał wypędzić nią Czarnulę, ten jednak rzucił się z otwartym nożem na Kwokę i pchnął go tak silnie w prawą pierś, że Kwoka na skutek odniesionej rany rany zmarł po upływie 10 minut.

Zwłoki Kwoki, który osierocił 6 dzieci, pozostawiono w mieszkaniu. Sprawcę zabójstwa przytrzymano i odstawiono do więzienia.

### Radny zamordował żonę, dzieci i kochankę.

W mieszkaniu byłego komunistycznego radnego Troegera w Berlinie znaleziono zamordowanych żonę jego, dwoje dzieci i kochankę.

Troeger od dłuższego czasu żył ze swą żoną w niezgodzie, albowiem robiła mu ona stale wymówki, że zaniedbuje rodzinę.

Troeger zaprosił do domu kochankę i tu zadusił ją wraz z swą rodziną.

Następnie odkręcił kurki od gazu i popełnił w ten sposób samobójstwo.

### Tragiczne postrzelenie posterunkowego.

W koszarach policji państwowej czyścił rewolwer 28-letni posterunkowy Stefan Jakubowski. W pewnej chwili rewolwer wypalił i przestrzelił lewą dłoń Jakubowskiemu oraz zranił ciężko w pierś stojącego obok posterunkowego Olszycę Franciszka.

Obu przewieziono do szpitala. Olszyca nie odzyskawszy przytomności zmarł.

### Śmiertelny wypadek złodzieja kolejowego

W pociągu zdążającym do Tarnopola pomiędzy stacjami Podhorce — Baszczowa (pod Lwowem), usiłował w biegu, krążąc po pociągu, dostać się do przedziału I-ej klasy złodziej kolejowy 18-letni Roman Bańko z Tarnopola.

Zamiary Bańki przejrzał konduktor i rzucił się za nim w pościg. Bańko uciekając wyskoczył z pociągu w pełnym biegu na tor i śmiertelnie się pokaleczył. W beznadziejnym stanie przewieziono go do szpitala we Lwowie.

**REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)**

**CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 50 gr. Drobne 25 groszy za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3 wraz z odnoszeniem do domu**

**Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Nonapol, Kraków, Na Gródku 2**